

Wojna? Tak, wojna

W listopadzie telewizja Polsat pokazała film „Goryle we mgle” opisujący życie Dian Fossey. Dian Fossey, badaczka i obrończyni goryli została zamordowana 26 grudnia 1985 roku. Fossey została zamordowana ponieważ broniła dzikiej przyrody utrudniając robienie interesów na tej przyrodzie. Kto był po drugiej stronie? Mówiąc najkrócej – zachodnia cywilizacja. W 1960 roku w parku narodowym w Rwandzie żyła populacja około 500 goryli. Dziesięć lat później, wskutek wycięcia 40% lasu w rezultacie realizowania projektu finansowanego przez Bank Światowy, populacja goryli zmniejszyła się do 300. Fossey odkryła, że każdego roku ginie dodatkowo 20 goryli zabijanych dla zaspokojenia rynku turystów i białych kolekcjonerów trofeów (w cenie są głowy goryli i popielniczki z ich dłoni). Co więcej, władze Rwandy po cichu tolerowały łapanie młodych goryli i wysyłanie ich do europejskich ogrodów zoologicznych. Przynosiło to spore zyski, bo ogrody dobrze płaciły. Żeby złapać żywe dziecko goryla trzeba najpierw zabić jego matkę. Dian Fossey, gdy odkryła zmasakrowane ciała goryli, a także zamordowane słonie, bawoły i inne gatunki małych, przestała być tylko badaczką opisującą zachowanie gatunku, a zaangażowała się w jego aktywną ochronę. Autor jej biografii, Farley Mowat napisał, że została zamordowana, bo jej kampania przyniosła zbyt wiele sukcesów. Ujawniła korupcję w oficjalnej służbie parku narodowego i popadła w konflikty z rwandyjskim biurem turystycznym (słusznie obawiała się zbyt dużej presji turystów, którzy dla dyrekcji byli źródłem wielkich dochodów), a nawet angielskim Stowarzyszeniem Ochrony Fauny, które utworzyło Fundusz Goryli, dysponując następnie zebranymi pieniędzmi w sposób daleki od celów faktycznej ochrony goryli (za zgromadzone środki powołano do życia konkurencyjną organizację naukową, mniej konfliktową od Fossey i starającą się usunąć ją z Rwandy).

4 stycznia minie 17 lat od zamordowania innej badaczki dzikich zwierząt, Joy Adamson. Jej ciało znaleziono w kenijskim rezerwacie tak zmasakrowane, że pierwszy komunikat donosił o zagryzieniu Adamson przez lwy. Ta wersja bardzo odpowiadała zapotrzebowaniu społecznemu, gdyż ofiara badała właśnie wielkie drapieżniki i przy okazji ujawniała mechanizmy handlu skórami lwów i lampartów. Zadała m.in. pytanie odpowiedzialnym urzędnikom jak to możliwe, że roczna ilość pozwoleń na zabicie lampartów wynosiła 500 sztuk, a pozwoleń na wywóz skór do Europy 50 000? Później okazało się, że wszystkie rany na ciele Adamson zostały zadane tradycyjnym nożem simi używanym przez tubylców.

W maju 1980 roku w rezerwacie słoni w Zimbabwie został zastrzelony z pistoletu maszynowego Roger Edward, badacz afrykańskich ssaków, protestujący przeciw nadużyciom prowadzącym do zagłady gatunków. W sumie, do dnia dzisiejszego tylko na terenie Afryki zginęło blisko 30 znanych obrońców przyrody. Nazwiska 23 z nich są wyryte na pamiątkowej tablicy ufundowanej przez World Wildlife Fund.

Szeroko opisywane na Zachodzie było morderstwo rosyjskiego leśnika Walerego Rinczinowa, zatrudnionego w parku narodowym, który w 1982 roku wytopił w nocy nielegalnych myśliwych. Został zastrzelony, a później wyszło na jaw, że owi kłusownicy to wysoki dostojnik partyjny, członek rządu i dyrektor wytwórni filmowej. Natomiast czwartym uczestnikiem nielegalnego polowania był szef związku łowieckiego. Zamordowanie Rinczinowa zwróciło uwagę świata, że do tradycji niektórych krajów należą polowania w rezerwach i parkach narodowych prowadzone przez dostojników państwowych, wojskowych i ludzi związanych z dużymi pieniędzmi lub władzą. Niedawno mieliśmy również w Polsce przykład ujawnienia nielegalnego polowania dostojników ministerstwa ochrony środowiska i Lasów Państwowych z zaproszonymi gośćmi, w okresie ochronnym. Ostatnio coraz częściej nielegalnymi polowaniami i handlem zagrożonymi gatunkami zajmują się na całym świecie ludzie mafii, a ci którzy wiedzą o tym zbyt dużo znikają.

Czasami morderstwa aktywistów ekologicznych zlecane są wprost przez rządy, jak miało to miejsce

10 lipca 1995 kiedy to Francuzi zamordowali Fernando Pereirę na statku „Greenpeace Warrior”, czy przed rokiem, kiedy w Nigerii powieszono Ken Saro Wiwa, odpowiedzialnego za wygonienie z delty Nigru międzynarodowego koncernu Shell.

Od kilku lat przyjęło się określenie na obecną sytuację konfliktu cywilizacji z przyrodą, że jest to trzecia wojna światowa. Tak, to jest wojna, na której giną nie tylko tysiące gatunków zwierząt i roślin, ale także tysiące ludzi. Nikt nie wie ilu tubylców z plemienia Penen i Kayan na Borneo straciło życie podczas prób obrony tamtejszego lasu deszczowego przed międzynarodowymi korporacjami (m.in. Mitsubishi) wycinającymi w ostatnim dziesięcioleciu ten las tropikalny. Ilu ludzi zginęło w rosyjskiej tajdze, gdzie eksploatacją lasów zajęły się koreańskie i japońskie koncerny? Szwajcarski antropolog Bruno Manser, mieszkający w latach 80. na Borneo i próbujący bronić tubylców, tylko cudem uniknął śmierci (za jego głowę wyznaczono wysoką nagrodę). 22 grudnia 1988 roku zamordowano w Brazylii Chico Mendesa, obrońcę lasów Amazonii. Za jego mordercami stali hodowcy bydła, prowadzący olbrzymie interesy i odpowiedzialni za zamordowanie przynajmniej 700 innych, niewygodnych osób. Bardzo dużo ofiar pociąga za sobą eksploatacja złóż złota, odbywająca się ogromnym kosztem przyrody. Dlatego od wielu lat prowadzona jest na świecie kampania bojkotowania wyrobów ze złota (jedynym uzasadnieniem niszczenia lasów dla wydobywania złota jest w tym wypadku ludzka próżność, a nie potrzeby życiowe).

Kiedy chodzi o duże pieniądze prawo przestaje się liczyć a ci, którzy posiadają fortuny będą ich bronić każdymi metodami. Czarny rynek handlu skórami chronionych zwierząt sięga miliardów dolarów rocznie. Nikt nie jest w stanie określić jakie kwoty wiążą się z potężnym rynkiem handlu ptakami i ich jajami. W każdym razie za poszukiwany egzemplarz płaci się nawet dziesiątki tysięcy dolarów! Tylko jednemu właścicielowi sklepu w Nowym Jorku udowodniono sprzedaż w ciągu roku 100 000 nielegalnych skór. Największym nabywcą są jednak Niemcy. David Day pisze, że w 1977 roku udało się wykryć przypadek sprowadzenia z Brazylii przez niemieckiego handlarza 75 000 skór dzikich kotów w ciągu jednego roku. W tym samym roku inny handlarz sprowadził do Niemiec 400 000 skór z Paragwaju za 12 mln dolarów.

Odrębny rozdział stanowi handel żywymi zwierzętami. W książce Davida Day „The Environmental Wars”, z której pochodzi większość przytoczonych faktów, można o tym również wiele przeczytać. Jednak nas powinna interesować przede wszystkim sytuacja w Polsce. Czy żadna organizacja występująca w obronie zwierząt, żaden ruch ekologiczny nie zajmie się siecią sklepów oferujących nawet najbardziej egzotyczne zwierzęta dla domorosłych kolekcjonerów? Istnienie tych sklepów w Polsce jest hańbą i dowodem na toczoną przez ludzi interesu wojnę z przyrodą. Dzika przyroda potrzebuje wojowników, którzy wygrają kilka potyczek i powstrzymają eksploatatorów. „Dziki Życie” chętnie pomoże w kampanii zwalczania handlu dzikimi, egzotycznymi zwierzętami na terenie Polski.

AJK